

# POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, 31 października 1948. r.  
ROK IV. Nr 38 (172).

„Przez trud, boleść, upokorzenie, krew i świętość Kościoła idziemy ku jednemu z największych triumfów Chrystusa. W Polsce triumf Bożej Sprawy opromieniony będzie takim blaskiem, że na nią zwrócą się z podziwem oczy bliższych i dalekich”.

KARD. HLOND

## Prymas Polski nie żyje

Jak grom z jasnego nieba smutna padła wieść: Prymas Polski nie żyje. Rozlana po organiźmie przed operacją wyrostka robaczkowego ropa spowodowała paraliż kiszki. Nie pomogły silny organizm i penicylina. Opatrzony Sakramentami Świętymi, J. Em. Ks. Kardynał dr. August Hlond umarł w piątkowe południe, dnia 22 października br., w warszawskim szpitalu Sióstr Elżbietanek.

**K**ARDYNAŁ August Hlond urodził się 5 lipca 1881 w Brzeckowicach, na Górnym Śląsku. Ukończywszy 12 rok życia, wstąpił do zakładu naukowego Księży Salezjanów w Turynie, równo w 5 lat po śmierci Założyciela tego Zgromadzenia — św. Jana Bosko. Mając lat 16-cie, składa śluby zakonne. Po ukończeniu gimnazjum, studiuje na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, na którym zdobywa doktorat z filozofii.

Wróciwszy do Polski, uzupełnia nauki teologiczne i przyjmuje 23. 9. 1905 święcenia kapłańskie w Krakowie. Jako młody Salezjanin pogłębia zakres swoich wiadomości na wyższych uczelniach w Krakowie i Lwowie, oddając się jednocześnie pracy wychowawczej w zakładach swego zgromadzenia w Oświęcimiu i w Krakowie. W roku 1907 zakłada nowy dom salezjański w Przemyślu. Dwa lata później zostaje przeniesiony do Wiednia. Tu przebywa lat 13, najpierw jako kierownik szkoły, a potem od 1919 — jako przełożony prowincji zakonnej, obejmującej Austrię, Węgry i Niemcy. W tych czasach szczególnie wiele wysiłku poświęca kolonii polskiej we Wiedniu.

W stolicy Austrii zrodziła się również znajomość, a późniejsza serdeczna zażyłość, Ks. Hlonda z ówczesnym wizytatorem apostolskim, udającym się do Warszawy, Nuncjuszem Achillesem Rattim. Obrany w roku 1922 papieżem, Ojciec św. Pius XI, przystępując do zorganizowania hierarchii kościelnej w naszym Kraju, 7. 12. 1922 w ręce Ks. Hlonda obowiązki składa Administratora Apostolskiego na rodzinny Górny Śląsk. W 3 lata później — 14. 12. 1925 — przychodzi nominacja na pierwszego biskupa niezależnej diecezji śląskiej. Konsekracja, której dokonuje Kardynał Kakowski, odbywa się 3. 1. 1926 w Warszawie. Po śmierci pierwszego prymasa Odrodzonej Polski — Kardynała Dalbora — biskup Hlond przejmuje 26. 6. 1926 rządy nad stolicami gnieźnieńską i poznańską. Rok później zostaje kardynałem.

W niedługim czasie Dostojny Purpurat staje się rzeczywistą głową Episkopatu Polskiego. Jego bogata i wszechstronna działalność przysparza mu sławy nie tylko w Kraju, ale na całym świecie. Jest jednym z najpopularniejszych i najbardziej znanych Kardynałów w Rzymie oraz za granicą. Jego przemówienia, odezwy i listy pasterskie, odnoszące się do żywotnych zagadnień Narodu, żywy znajdują oddźwięk na całej niemal kuli ziemskiej.

List pasterski, mówiący o wprowadzeniu zasad chrześcijańskich do zagadnień życia publicznego przetłumaczono na języki angielski, francuski, niemiecki, holenderski i włoski, omawiając go szeroko i rozpowszechniając również i za oceanem.

Kardynał korzysta z każdej okazji, by budzić sympatię dla Polski zagranicą. Uczestniczy w wielu międzynarodowych konferencjach oraz kongresach katolickich, zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Znajdując się na obczyźnie, szczególnie wiele czasu poświęca przy każdej sposobności rodakom z emigracji. Z okrzykiem, pełnym bólu, na ustach: „na wychodźstwie polskie giną dusze!”, zakłada Seminarium Zagraniczne w Potulicach, gdzie kształcić się zaczęli przyszli duszpasterze polskiego pielgrzymstwa.

Pod Jego też protektoratem działa poznańska „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie”.

W Kongresie ku czci Chrystusa-Króla w Poznaniu w roku 1937 oraz na dwóch Kongresach katolickich w Lublanie Kardynał bierze udział jako legat „a latere”, reprezentując w nich osobiście samego Papieża.



**N**AJWYŻSZY Pan nieba i ziemi powołał przed swój tron Protektora naszej Emigracji — Księdza Kardynała Hlonda, Prymasa Polski.

Bolesna wiadomość o śmierci naszego bezpośrednio Zwierzchnika i Duchowego Przywódcy okryła nas smutkiem i żałobą. Jak za życia gromadziliśmy się wokół Jego osoby, tak w tych dniach żałoby gromadzimy się wokół Jego trumny. Przysięgając niezłomną wierność ideałom, którym służył, prosimy Odrębnego Pana życia i śmierci o wieczny Dlań odpoczynek.

Ks. Kan. Kazimierz Kwaśny  
Rektor  
Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji

Z chwilą wybuchu II-ej wojny światowej, na skutek usilnych nalegań polskiego rządu i zgodnie z decyzją, powziętą wspólnie z Nuncjuszem Cortesim, Kardynał Prymas udaje się do Rzymu, gdzie przy pomocy prawdy walczy z fałszywymi informacjami hitlerowskiej propagandy. Tej właśnie działalności przypisać należy ojcowskie słowa Piusa XII, znajdujące się w encyklice „Summi Pontificatus”, a poświęcone umęczonej przez niemieckiego okupanta Polsce. Błogosławiona w skutki działalność Kardynała Hlonda budzi serdeczną troskę o los naszego Narodu w całym zachodnim świecie, przedstawiciele swastyki kilkakrotnie zniewalając do interwencji w Wiecznym Mieście.

W przeddzień przyłączenia się Włoch do wojny, Prymas Hlond udaje się do Lourdes, a stąd — po włączeniu tej części Francji do strefy okupacyjnej niemieckiej — do Hautecombe w Savoie. Schronienia udziela mu opactwo benedyktyńskie. 3 lutego 1944, z rozkazu Himmlera, Kardynał zostaje aresztowany. Przewieziony do Paryża, znajduje się 4 miesiące w kwaterze głównej tutejszego Gestapo. Nie wolno mu teraz nawet odprawiać Mszy świętej. Wyczerpują Go ustawiczne rozmowy i gwałtowne nakłanianie do stworzenia wspólnego frontu ideologicznego przeciwko Rosji. Nie obywa się przy tym bez ataków na Głowę Chrześcijaństwa za jego antyhitlerowską politykę i obojętność wobec niebezpieczeństwa komunizmu. Prymas odmawia wszelkich wystąpień zewnętrznych. Za podstawę do jakichkolwiek dyskusji przyjmuje wycofanie wojsk niemieckich z Polski. „Jedynie wolna i nieokupowana Polska może zawierać układy ze swoimi sąsiadami”. Taka jest nieustanna odpowiedź Dostojnego Więźnia na wszystkie ataki przedstawicieli nazizmu.

Przekonawszy się o bezskuteczności swoich wysiłków, Gestapo przewozi Kardynała do Bar le Duc. Tu pozostaje On od 3 kwietnia do 28 sierpnia 1944. Inwazja wojsk amerykańskich powoduje nowe przeniesienie. Tym razem do Wiedenbrueck, w pobliżu Paderbornu, w Nadrenii. Po 7 miesiącach pobytu w tym miejscu, w samo Święto Wielkiejnocy roku 1945, Amerykanie przywracają Mu wolność. Osobisty samolot generała Simpsona przewozi Go do Paryża. Inny aeroplan amerykański kieruje Go do Rzymu. W poczuciu odpowiedzialności za zaspokojenie duchowych potrzeb uwolnionego spod niemieckiej okupacji Narodu, Prymas przygotowuje się do powrotu do Kraju. Listem z 7. VII. 1945 do pozostających na obczyźnie rodaków wyklada powody swojego nowego kroku.

20 lipca wraca do Poznania i przejmuje na siebie bezpośrednio wszystkie obowiązki. Jego jest zastępą, że już 15 sierpnia 1945 Ziemie Odzyskane otrzymują polskich Administratorów Apostolskich. Zgodnie z wolą Stolicy Świętej, opuszcza archidiecezję poznańską, aby objąć rządy nad metropolią warszawską, przy zachowaniu gnieźnieńskiego prymasostwa.

30 maja 1946 roku odbywa uroczysty ingres do odbudowującej się Stolicy.

Ofiarował Naród Niepokalanemu Sercu Maryi. Przygotował się z wiernymi całej Polski do poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Z radością spoglądał na rosnące wieże kościołów. Głęboka wiara ludu kazała Mu spokojnie spoglądać w przyszłość Narodu. W trudnym okresie wzmagającej się walki bezbożnego materializmu z naszą tysiącletnią kulturą i tradycją chrześcijańską, stał się duchowym Wodzkiem wszystkich Polaków. Odszedł na rozprawę ostatnią w godzinie szczególnie twardej próby dla całej ludzkości.

W historii Kościoła zapisał się jako Jeden z Wielkich Prymasów Polski.

# DOBRA NOWINA

Bracia! Dziękujemy Bogu Ojcu, że nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości: wyrwał nas mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna umiłowanego Swego, w którym mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów. Jest On obrazem Boga niewidzialnego, pierwotnym przed wszystkim stworzeniem: w Nim bowiem wszystko stworzonym zostało, cokolwiek jest na niebies i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź Trony, bądź Państwa bądź Księstwa, bądź Władze: wszystko przezeń i dla Niego jest stworzone: a On jest przed wszystkim i wszystko w Nim stoi. On też jest głową ciała Kościoła: On, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby Onże węd wszystkim trzymał pierwszeństwo: bo tak się podobało Bogu, aby wszystka mieszkała w Nim pełność: i żeby przezeń, uczyniwszy pokój przez krew krzyża Jego, pojednał z sobą wszystko, cokolwiek jest tak na ziemi, jak i na niebie, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

## Królewska ideologia

Dziękując Bogu który nas godnymi uczynił cząstką dziedzictwa świętych i światłości, który nas wyrwał z ciemności i przeniósł w królestwo Syna swego umiłowanego.

— U nas mogą znaleźć poparcie jedynie ludzie o odpowiedniej ideologii, — oświadcza kierownik jednej z instytucji społecznych. Rozumiem, o co chodzi. Przyznaję słuszność. Nie wiem jednak, czy dana ideologia jest prawdziwa.

Patrząc poprzez dzienniki na dzisiejszy świat przekonani i poglądów społecznych, uderza nas nadmiar przeróżnych ideologii.

Jest ich tak wiele, że niemal na każdym kroku poszturchują człowieka zwykłego, zagonionego troską o byt codzienny. Tyle ideologii, a tak mało jedności! Widocznie żadna z nich nie zdołała uchwycić tego czynnika, który zdolny jest zjednoczyć ludzi.

Prawdziwa ideologia nie zadawała się pustym wyznaniem jakichś poglądów. Nie znosi takiego przyznawania się do modnego ruchu ideowego. Wymaga natomiast czegoś więcej. Żąda utożsamienia osobowego jednostki i jej życia z przyjętą ideą. W ideologii prawdziwej musi być przede wszystkim ideowy człowiek. To znaczy ktoś, kto wciela sobą styl i sylwetkę duchową, zgodną z prawdziwym ideałem; kto praktycznie stosuje w postępowaniu swoim zasady, należące do pełni człowieczeństwa.

Jedność poglądów nie wystarcza. Trzeba jednolitego postępowania. To dopiero stwarza jedność.

\*

Prawdziwą, ideologią jednoczącą ludzi, jest Chrystusowe Królestwo. Dlaczego?

Bo posiada możliwości rzeczywiste istotnego zjednoczenia całej ludzkości. Zbawiciel nazwał swoją naukę „zaczynam nowym i kwasem”. Ferment jest pierwszym objawem działania tej nauki. Ferment w człowieku i w życiu, a potem harmonizowanie jednego i drugiego w jednolitym organizmie — w Chrystusie.

Ziarnkiem zaczynu tego jest zasada: Nie może być wyznawcą Chrystusowym ten, kto nie przyjął wobec Boga stosunku dziecka do ojca. Taki próbiez wali, jak młot kowalski, w nastawienie dzisiejszych społeczników. Rozbija ich skłonności i upodobania do wysuwania się na intratne glacówki i do przewodzenia stamtąd masom. Z wyniesień nie przeprowadzi się nigdy zjednoczenia w dołach społecznych. Trzeba stanąć na tej samej płaszczyźnie, na jakiej znajdują się wszyscy inni, na jakiej stanął Chrystus — Bóg wśród nas i między nami. Trzeba poza tym wyjść ze wspólnych wszystkim ludziom założeń. Dziecko i ojciec, dwie odrębne istoty, ale jedna i ta sama rzeczywistość człowieczeństwa i życia. W niej wszyscy się schodzą jako równi, jako równoprawni, jako jednakowo wartościowi.

Z fundamentu tego wyrasta ideologia Bożego Królestwa.

Początek jej zlewa się z przyjęciem na świat Syna Bożego. Ewangelia zapowiada występ Boga — Człowieka na świecie: „Oto bowiem królestwo Boże jest wśród

was”. Wcieleniem konkretnym i przykładowym tej ideologii jest żywy Chrystus. Uwidacznia ją nie tylko słowami, ale przede wszystkim sobą. Po co więc czekać na kogoś innego i lądzić się, że przyjdzie dopiero prawdziwy twórca nowego porządku, że ludzie mogą być twórcami prawdziwych ideologii?

Rozwój Królestwa Bożego kojarzy się stale z Chrystusem i z człowiekiem. Dokonuje się nie w świecie dyskusji, nie w salach obrad i zebrań, nie na konferencjach, lecz w człowieku przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Poza tym bosko - ludzkim zasięgiem nie ma prawdziwej ideologii, bo nie ma istotnego zjednoczenia ludzi, wznoszących się do pełni człowieczeństwa przez pełnię w Bogu.

Na widok nowego człowieka zapytuje się wiele współczesnych ideologów: „Nasz, czy nie nasz, z nami czy nie z nami”? Chrystusowe Królestwo jest dla wszystkich, jest powszechne. „Wszyscy są wezwani”. Nie ma w nim wykluczeń z góry. Nie ma prawych i lewych. Jest człowiek, są ludzie, objęci jednym i tym samym ramieniem Bożej dobroci. Są dzieci jednego Ojca.

Istota Bożego Królestwa skupia się nie w deklaracjach, lecz w człowieku rzeczywistym i w życiu ludzkim na codzień. „Kto spełnia wolę Ojca mego, do niego przyjdziemy Ojciec i ja, i w nim mieszkanie uczynimy”. Obecność Boża w człowieku, łaska, nadają tej społeczności spójność, jedność i dynamizm życia.

\*\*

Skoro stosunek do Boga opiera się na dziecięctwie, to stosunki z ludźmi mogą polegać tylko na braterstwie. Nie ma zatem miejsca w ideologii królestwa Chrystusowego ani na tak zwane prowadzenie tłumów, ani na kierowanie klas. Jest tylko wzajemność. Słabsi opierają się o mocniejszych. Mocni otaczają bratnim ramieniem miłości słabszych. „Wszyscy jesteśmy braćmi, mamy jednego tylko Ojca, który jest w niebiesiach”.

Miłość jest zatem jedynym prawem ideologii Chrystusowej. Miłość, a nie protekcyjne pierwszeństwo; mniej jeszcze obrona „wspólnych” interesów dobranych jednostek. Jest tylko miłość, uporządkowana hierarchicznie, między swoimi i obcymi, między przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, między ludźmi i Bogiem.

W klimacie tym rozwija się godność człowieka do należnej jej pełni, do ideału kultury ludzkiej, do rozmiarów Chrystusa Pana.

Papież św. Leon wzywa:

„Poznaj, chrześcijanie, godność swoją. Stałeś się uczestnikiem natury boskiej, nie powracaj więc do pierwotnej swojej niskości, żyjąc niegodnie ze swoją rzeczywistością. Wspomnij na swego wodza i na ciało, którego jesteś członkiem. Wiedz, że wyrwany zostałeś z przemocy ciemności i przeszczepiony w światło i królestwo Boże”.

W tej ideologii jest jedność, bo Bóg pogodził wszystkie rzeczy, „podporządkowując je Chrystusowi, zwracając je ku niemu, jako jednemu celowi i skupiając je w nim jako w ośrodku”.

W Chrystusie wykuwaj swoją ideologię! Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

General Marshall u Ojca Świętego. — We wtorek, dnia 19-go października, Ojciec św. Pius XII. przyjął na posłuchaniu w swojej rezydencji letniej generała Jerzego Marshall'a, któremu towarzyszyła żona oraz James Dunn, ambasador Stanów Zjednoczonych we Włoszech i Franklin Gowen, charge d'affaires ambasady amerykańskiej przy Stolicy Świętej. Półgodzinna rozmowa toczyła się dokoła spraw pokoju i polepszenia losu ludzkości.

Po wizycie u Papieża, gen. Marshall udał się do Anzio. W mieście tym spoczywają na cmentarzu syn i siostrzeniec wielkiego męża stanu. Polegli oni podczas inwazji w roku 1944.

Pierwsze święto Bożego Narodzenia w Chinach. — W roku ubiegłym obchodzono po raz pierwszy w historii Chin święta Bożego Narodzenia w całym kraju. Stało się to na skutek starań Arcybiskupa Pawła Ju Pin z Nankinu, który przekonał dla tej sprawy zgromadzenie narodowe.

Nabożeństwo za pomordowanych kapłanów. — W dniu 9-go października b. r. odbył się w Łodzi zjazd księży, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Skupieni około biskupa diecezji, J. Em. Ks. dra Michała Klepacza, kapłani odprawili nabożeństwo żałobne za pomordowanych współbraci i odnowili ślubowanie wdzięczności dla św. Józefa.

Górnoślązak Biskupem. — Ks. Paweł Tkocz, urodzony w Gogolinie (pow. strzelecki), dotychczasowy proboszcz w Berlinie — Lichtenberg, został konsekrowany na biskupa - sufragana dawnej Stolicy Niemiec.

Konferencja Episkopatu Francuskiego. — W dniach od 19 do 21-go października odbyła się w Paryżu kwartalna Konferencja Kardynałów i Arcybiskupów całej Francji.

W Episkopacie Francuskim. — Ojciec Święty zamianował J. E. Ks. Martin, biskupa Puy-en-Velay od roku 1940, arcybiskupem Rouen, po śmierci J. Em. Ks. Kard. Petit de Julleville.

Nowy rządca diecezji Rodez. J. E. Ks. biskup Dubois, konsekrowany przez J. Em. Ks. biskupa Grente w katedrze w Mans, objął w posiadanie swoją stolicę dnia 18 października.

J. E. Ks. biskup Flusin z Saint-Claude został konsekrowany 28-go października w bazylice metropolitalnej w Besançon.

J. E. Ks. biskup - sufragana Vion z Poitiers będzie konsekrowany 9-go listopada w katedrze w Luçon.

Umarł biskup Szanghaju J. E. Ks. Haonisee. Urodzony w r. 1877, przyszedł Biskup wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, skąd powołano go na Wikariusza Apostolskiego w Nankinie, a potem w Szanghaju. Zmarły był pierwszym biskupem tego miasta od powstania hierarchii kościelnej w Chinach.

„Bóg nie żyje”. — Tak brzmi tytuł nagrodzonego na tegorocznym festiwalu kinematograficznym filmu katolickiego w Wenecji.

Film ten przypomina okrutne czasy prześladowania chrześcijan w Meksyku za panowania zmarłego niedawno, a nawróconego przed śmiercią, Callesa. W niedzielę, dnia 17 października, odbyło się w Paryżu wręczenie nagrody realizatorom tego filmu, który wyświetlono jednocześnie po raz pierwszy we Francji. Uroczystość odbyła się pod protektorem J. Em. Ks. Kard. Suharda.

Sprawa Ks. Boulter. — Francuski dziennik katolicki „La Croix” (z 22. 10. b. r.) podał wyjaśnienie w sprawie Ks. Boulter, który odwiedził m. in. dwukrotnie Polskę, a ostatnio uczestniczył we wrocławskim kongresie intelektualistów. Według komunikatu w „La Croix”, „Ks. Boulter nie był nigdy profesorem tytularnym Instytutu Katolickiego. Przewodził on jedynie wykłady poza ramami Wydziału w roku szkolnym 1947 — 48. Na wniosek komisji specjalnej, postawiony w czerwcu bieżącego roku, a więc jeszcze przed wypadkami wrocławskimi, wykłady te zniesiono. Dziś więc Ks. Boulter nie należy do zespołu wykładowców Instytutu Katolickiego w Paryżu”.

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

W dniu 19-go października odbyło się poświęcenie nowej siedziby Misji w Brukseli Rue du Trone nr. 200, połączone z konferencją duszpasterską, w której wzięło udział 15 księży polskich z całej Belgii oraz goście z Francji. Obrady, poświęcone sprawom życia religijnego wychodźstwa, toczyły się pod przewodnictwem rektora Polskiej Misji Katolickiej, O. Karola Kubsza.

Po południu tego samego dnia miała miejsce konferencja społeczna, w której, prócz wyżej wymienionych, wzięli udział działacze polskich organizacji katolickich oraz, ze strony belgijskiej, ks. Kan. Dujardin, naczelny kapelan J. O. C-u (Jeunesse Ouvriere Chretienne — Młodzież Robotnicza Chrześcijańska), ks. Carlos Bressers, p. Doeranne, prezes centrali chrześcijańskich związków zawodowych i p. Fraters, dyrektor biura studiów przy tej centrali. Poruszono sprawy polskich sekcji katolickich syndykatów, stowarzyszenia Robotniczej Młodzieży Katolickiej, P. K. S. A. Veritas oraz Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii, omawiając zasady współpracy między odpowiednimi organizacjami polskimi i belgijskimi oraz zagadnienie pomocy dla polskiej młodzieży akademickiej, studiującej w Belgii.

W dniu 31 października, jak co roku, cmentarz w Lomel, miejsce wiecznego spoczynku żołnierzy polskich, którzy padli w walce o wyzwolenie Belgii, stanie się celem pielgrzymki dla licznych rzesz naszych rodaków ze wszystkich kolonii polskich w Limburgii. Na miejscu zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne z udziałem Delegata Polskiej Misji Katolickiej.

W tym samym dniu (ostatnia niedziela października), z okazji święta Chrystusa - Króla, odbędzie się Zjazd Katolicki Polaków z okręgu Mons. Celem zjazdu jest cudowna Bazylika N. P. Maryi w Bonsecours, nad granicą francuską. Stacja kolejowa Peruwelz.

Zmiana duszpasterzy. — Okręg Centre obejmuje ks. R. Woryna, b. kapelan Wojska Polskiego, z Francji, na miejsce opuszczającego Belgie ks. W. Pardyki.

— Charleroi obejmuje ks. J. Pakuła, przy współpracy dotychczasowego duszpasterza, ks. K. Czajki.

**Florian BAŁTA**

# Cuda w świetle medycyny

**P**RZY BAZYLICE w Lourdes znajdują się dwa biura o charakterze naukowym: Biuro Stwierżeń Medycznych i Biuro Studiów Naukowych. Po szedłem drugiego dnia naszej Pielgrzymki Narodowej do *Biura Stwierżeń Medycznych* zaspokoić zwykłą ciekawość człowieka, jak też na owe niezwykle uzdrowienia w Lourdes zapatruje się medycyna.

## BIURO STWIERDZEŃ MEDYCZNYCH

Dyżurujący lekarz oprowadza mnie po sali archiwalnej. Otwiera akta uzdrowionych; pokazuje fotografie nieuleczalnie chorych, a potem *nagle i całkowicie* uleczonych; pokazuje zdjęcia roentgenograficzne złamań, schorzeń; służy adresami tych najszczęśliwszych pacjentów Matki Boskiej z Lourdes, statystykami; wreszcie ekspertami poważnych naukowych.

Procedura badań i stwierżeń medycznych w Lourdes jest następująca:

- 1) oświadczenia medyczne wydaje się jedynie i wyłącznie chorym, którzy *zarejestrowali* się po przybyciu do miasta Marii w Biurze medycznym i *przedstawili* świadectwa lekarskie, stwierdzające nieuleczalność choroby;
- 2) od momentu cudownego uzdrowienia potwierdzonego ekspertyzą lekarzy, upłynąć musi conajmniej rok czasu; obserwacja pacjenta przez ten okres czasu ma na celu ustalić, czy choroba nie powróciła;
- 3) ewentualne uzdrowienia ludzi umyślowo chorych nie stanowią przedmiotu zainteresowań Biura Stwierżeń Medycznych.

Interesują nas przede wszystkim wypadki natury chirurgicznej — oświadcza mój rozmówca.

Oglądam „albumy” cudów — inaczej tego nazwać niepodobna — spoglądam po tych namacalnych faktach interwencji Bożej i po chwili odwracam głowę... Nie mogę dłużej znieść widoku istnego muzeum męki

człowieczej... Rak! Gruźlica! Paraliż! Gangrena! Wilk, wyzerający twarz! Slepota! Puchlizna!

Wychodzę... Wychodzę z biura medycznego i oczy moje uderza ten sam obraz. Z tą tylko różnicą, że widzę już nie martwy album kalek, ale żywy korowód najstraszliwszych chorób, pielgrzymujący na wózkach ku Grocie Massabielskiej. Zmiluj się nad nimi, Matko Boska z Lourdes! Spraw, aby przejeździł! Spraw, aby chodzili! — powtarzam w myślach patnicze wezwania Procesji Chorych.

## „ALBUM CUDÓW”

Przed laty, na podobnym wózku pielgrzymowała do Groty i źródła massabielskiego *Jeanne-Marie de Fontenay z Autun*. Cierpiała na raka kiszki. Od 4 lat przyjmowała jedynie płyny. Modłać się przed grota, doznaje nagle jakby „uderzenia batem po łądźwiach”. Zrywa się z wózka! Odsyła siły i zdrowie! W południe uczestniczy już tak, jak wszyscy zdrowi w ceremoniach patnicznych. Nie czuje śladu zmęczenia. Uzdrawiona nagle i całkowicie.

Przed laty, na podobnym wózku jechała do źródła *Marie Lemarchand, z Caen*. Wyglądała strasznie. Twarz wyżarta przez wilka, który wygrzył nos, pożerał usta i żłobił dziurę zielenistą pomiędzy szczękami, skąd sączyła się ropa i krew. Marię Lemarchand zanurzają w sadzawce cudownego źródła. W rękę trzyma różaniec. Przymknięte oczy... modli się gorąco. Marię Lemarchand wychodzi z sadzawki nie do poznania! Nos i usta przybrały swoją normalną formę, pokrywając się świeżym naskórkiem bez najmniejszej blizny. Dziura w twarzy między szczękami — zamknięta! Nie istnieje!

Nagle i całkowicie uleczona...

A oto jeszcze jeden wypadek cudownego uzdrowienia, wyjęty z tysięcznej cyfry cudów:

*Gabriel Gargan* uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas katastrofy kolejowej. Był urzędnikiem pocztowym. Znajdował się w pociągu pociągach, na który najechał ex-

pres. Znalaziono Gargana 18 metrów od toru kolejowego z polamanymi nogami i obrażeniami wewnętrznymi. Stan beznadziejny. Gangrena obejmuje stopy. Wzody pojawiają się na kolanach, przegubach i łokciach. W międzyczasie rodzina jego wytoczyła proces kompanii kolejowej o odszkodowanie. Sąd przyznaje Garganowi 60 tysięcy fr. w złocie i 6 tysięcy fr. renty rocznej (1889 rok). Sąd apelacyjny w Bordeaux zatwierdza wyrok pierwszej instancji i jeszcze skazuje kolej na wypłacenie renty wstecz, od dnia wypadku, biorąc pod uwagę okoliczność, że Garganowi niewiele już pozostało godzin życia.

Ale Gargan jedzie do Lourdes. Przywożą go w skrzyni, napełnionej watą. Pielęgniarki oczekują, że Gargan w każdej chwili umrze. Wynoszą go na desce na procesję Najświętszego Sakramentu. W momencie, kiedy procesja zatrzymała się przed Garganem, nieszczęśliwy człowiek zemdlał. Sąsiedzi spoglądają na jego przebijającą twarz, która staje się całkowicie niebieska. Dotykają go... zimny! Zmarł? Tak sądzą. Ale, gdy brano już przecieradło, aby Gargana nakryć — otworzył nagle oczy i wstał! W koszuli, z gołymi nogami, staje jak widmo, które opuściło trumnę. I nie ma już wrzodów! Uzdrawiony nagle i całkowicie...

Od 20 miesięcy przyjmował jedynie dietetyczne płyny. Teraz natychmiast zażądał ostrzyg. Zjadł skrzydełko kurczaka i spore grono winogron.

Lekarze po długich badaniach uznali, że choroba całkowicie znikła.

## BIURO STUDIÓW NAUKOWYCH

Niewierni tego świata usiłowali niejednokrotnie obalić... „legende” cudownych uzdrowień w Lourdes. Głosili najpierw hipotezę o leczniczym działaniu zbiorowej sugestii. Potem znowu, kiedy odkryto „cznicze własności radu, uderzyli w inny ton, głosząc, że w massabielskim źródle znajdują się lecznicze drobny tego promieniotwórczego pierwiastka. Skrupulatne ba-

dania naukowe obaliły te hipotezy. Najmniejszego śladu radu nie wykryto w skalnym źródle. Po odkryciu penicyliny świat szycerów ponownie zatriął na alarm! „W źródle massabielskim znajduje się pleśń o właściwościach leczniczych!” — zakrzyknięto z triumfem. Badania naukowe Biura Studiów Naukowych (Bureau d'Etudes Scientifiques), do którego wstęp wolny ma każdy naukowiec, bez względu na wyznanie i narodowość — i tę hipotezę obaliły. W źródle massabielskim *nie wykryto* śladów penicyliny.

Pewnych ludzi, nazywających się: — „oświeconymi” *niepokoi* i żenuje, a nawet wstydzi! myśl o cudach. Cuda? Kto dziś wierzy w cuda? — wzruszają z pogardą ramionami. Zabobon prostaków! — uśmiechają się ironicznie. Przekonywać tych ludzi? Daremny trud! I zbyteczny wysiłek. Usta tych ludzi szatan zatriasną na piekielny zamek pychy! Pychy rozumu. Oni wyznają inną „prawdę”: — *miłość materii*. Kochają zło i czczą siłę. *Dufni* w swój rozum. Wielcy ponad wszystko. Jeśli przyjadą kiedykolwiek do Lourdes, spojrzą na miasto Marii oczami turysty. Szatan również nawiedza miejsca święte! I to szczególnie...

Tak więc krynica massabielska, odgrzebaną dłońmi Bernadetti, tryska z serca góry, leczny rany, przed którymi medycyna bezradnie opuszcza ramiona; przywraca radość zdrowia, a nade wszystko świadczy o tym, że poza granicami ludzkiego rozumu rozpościera się inny świat, świat boski, świat nadnatyry.

I niech nas, polskich pielgrzymów, krzepi gorąca wiara i potężna nadzieja, że tak jak tyłu ślepych, głuchych, chorych, doznało w cudownym miejscu Lourdes, za wstawiennictwem Madonny, Łaski uzdrowienia, tak też i ci, spośród szycerów, ludzie ślepi i głusi na głos wiary — przejrzą i posłyszają głos Boga, nawrócą się i ukochają Jego miłości pełne serce. Módlmy się za nich. Szczególniej w miesiącu różańca.

FLORIAN BAŁTA

(Ciąg dalszy) (13)

**M**ACIE siedem minut spokoju. Po siedmiu minutach spadnie następny. — Mówił Harry.

Harry był moim przyjacielem. Spotkał się przypadkowo na ulicy i teraz przyszedł do mojej kwatery, do sklepiku Wedla. Wrócił ze Starego Miasta, które już padło. Miał jeszcze kawałek chleba. Przełamał go. Jedliśmy. U nas już chleba nie było.

Na naszą dzielnicę padały właśnie najcięższe pociski z dział kolejowych. Na Starym Mieście Harry przyzwyczaił się do nich. Dlatego tłumaczył mi, w jakich okresach czasu te pociski spadają.

Powietrze napełniło się przeraźliwym wyciem. Leciał następny. Spadł niedaleko, gdzieś na placu Napoleona. Od chwili wybuchu rozpoczynał się nowy odgłos, podobny do straszliwego jęku. To leciały odłamki pocisku. Niektóre ważyły po kilka kilogramów. Nie wiele pomagało chronienie się przed tymi pociskami. Rozpruwał siedmiopiętrowy dom od góry do dołu.

Tego dnia na naszą dzielnicę spadło tych pocisków dwanaście. Było też kilkanaście nalotów były miotacze min burzących zapalających, były pociski artyleryjskie.

Oż — dzień w początkach września jest jeszcze dość długi.

**P**RACA „Blyskawicy”, odbywała się w tym czasie normalnie. Dłuższa była tylko droga z kwatery programowej do studia, napięcie nerwów większe. Sły słaby.

Zespół pracuje po dawnemu. Przygotowuje reportaże, dziennik jest gotowy, jak zawsze, na kilka minut przed audycją. Czasem wypadnie z programu tylko jakaś audycja artystyczna. Ale rzadko. Zespół pracuje, jak dawniej. Tylko w tych ludziach coś się załamuje, coś gaśnie, przestacza się. Co kilka minut nalot lub pocisk, co kilka minut zrywają się od ścian, biegają do schronu. „Piotrowski” pracuje reszta sił. Jest kawałek. Nie może chodzić. W chwilach nalotów, czy ognia artyleryjskiego drepcze bezradnie, podwójnie bezsilny. Pracuje odład tylko w schronie.

Jak zawsze, o pewnych godzinach pochylają się głowy przy radiodzienniku, gdzie odzywa się daleki głos: „Tu mówi Londyn. Na podstawie nasłuchu radiostacji „Blyskawica” sytuacja w Warszawie...”

Jest w tym przecież, co słyszą, owoc

## Stanisław ZADROŻNY

# BŁYSKAWICA

### DZIEJE TAJNEJ RADIOSTACJI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

ich wysiłku, ich trudu, ich rozpacz i przeżyć. W tym dalekim odbiciu widzę siebie i swoją pracę. Rozpoznaje nawet niekiedy własne określenia. To daje poczucie zadecowania. Nie daje ulgi. Czeka ją na słowo, które wytknie wprawdzie z wysiłku ich i wszystkich innych, a które będzie równocześnie z nadzieją. Dogaśa w nich wiara, i brzymienie rozpacz.

**Z** POŚRÓD obsługi technicznej, pracującej na Stacji „Blyskawica”, wyróżnił się „Bocian”. Był ze wszystkich najmłodszy. Liczył sobie coś około siedemnastu lat. Od pierwszych dni zróstił się z radiostacją. Nie wiem, kim był i co przedtem robił. Gdy go o te sprawy pytałem, stawał się lakoniczny. Dla wszystkich miał pogodny uśmiech.

Do całej aparatury radiostacji odnosił się z tym rodzajem troskliwości, który z czasem przeradza się w pewien rodzaj lkiwości. Przejrzał ją nawskroś. Znał jej wszystkie zalety i wszystkie wady. Obecność „Bociana” przy aparaturze dawała gwarancję pewności i zaufania.

Najstarszym z hierarchii technicznego zespołu był „Grzegorzewicz”. Z zawodu był nauczycielem. Do tego rodzaju zadań przygotowywany był jeszcze w okresie konspiracji. W czasie powstania był kometandem stacji, odpowiedzialnym za całą pracę techniczną. Był zrównoważony, spokojny. Zresztą spokój cechował wszystkich techników.

Inż. Zbigniew przyszedł do zespołu już w czasie Powstania. Był specjalistą od krótkofalówek. Wytworny, dokładny. Najwyżej jednak reagował na wszystko, co się wokół niego działo. Był od pierwszej chwili do ostatniej.

Byli jeszcze inni ludzie w zespole technicznym, dłużej lub krócej. Z czasem odpadli. Ci zaś, o których mowa, wzięli się nierozdzielnie z wszystkimi przeżyciami złymi i dobrymi. Pamięć powstańczego studia jest nierozdzielnie związana z wyrazem twarzy tych ludzi. W odbłasku palących się lamp aparatury powraca zawsze dziecinna twarz „Bociana”, klasyczny profil Zbigniewa i dobroć oczu „Grzegorzewicza”.

Obraz nie byłby kompletny, gdybym nie

wspomniał o inżynierze „Szymczaku”. Do zespołu „Blyskawicy” nie należał. W hierarchii organizacyjnej stał wyżej. W pierwszym okresie stacją interesował się o tyle, o ile to miało związek z jego działaniem pracy. Dopiero potem w chwilach ciężkich był zawsze przy nas. Pomagał wszystkimi siłami i środkami.

**D**YM palącego się wokół miasta dźwięki i światło. Pociski padały systematycznie, dokładnie po kilka razy w to samo miejsce, na ten sam dom. Wszystko naokoło sypało się w gruzy. Zmęczenie równe było obojętności. Nawet śmierć przestała być straszna, bo równa była wyzwoleniu.

W tym czasie pociski niemieckie dosięgły zniszczonej już gmach „Adrii”, gdzie znajdowała się nasza stacja radiowa. Wszędzie naokoło płonęły dymy. Dom ten również został objęty pożarem. Nie było już żadnej nadziei. Trzeba było stację ratować. Technicy z całym spokojem i z wielką przytomnością umysłu przystąpili do ratowania sprzętu. Uratowali wszystko do najdrobniejszego szczegółu.

Jest to już druga przeprowadzka skołej. Ale nie ostatnia. Dla techników to okresy najcięższe. Muszą bowiem na nowo całą aparaturę uruchamiać, sprawdzać, poprawiać. Na nowo trzeba na dachach, często pod ogniem niemieckim, rozwiązać anteny.

Te narastające przeciwności nie osłabiają ich woli. Są oni w takich trudnych momentach bardziej zdecydowani na wszystko, bardziej zaciepli, pełni uporu i wytrwania do ostatniej, możliwej szansy.

Praca wszystkich techników radiowych na świecie jest jednakowo nie efektywna. Ludzie, pracujący w programie radiowym, są znani, popularni. Mówi się o nich, pisze. O technicach rzadko się wspomina. Ich praca jest bezimienna. Są niedostrzegalni dla ludzkich poklasków, zagubieni w świetle żarzących się lamp i sygnałów.

**N**OCA z trzeciego na czwarte wrzeźnia zostałyśmy ewakuowani wraz z całym Wydziałem Propagandy do dzielnicy Śródmieście - Południe. Były w tej przeprowadce wszystkie cechy ucieczki z miejsca, nieodwołalnie skazanego na zagładę.

Następnego dnia rano padły pociski na naszą kwatery programową, w starym sklepiku Wedla.

**J**ESZCZE nie rozjeździł się w tej nowej sytuacji, gdy doszedł nas cios najcięższy: dnia czwartego września, około godziny jedenastej, zgasło w całej powstańczej Warszawie światło. Zamknął się w ten sposób bohater-ski epos Warszawskiej Elektryki, która pracowała z nieludzkim wysiłkiem przez przeszło miesiąc powstania.

W naszej pracy sprawa prądu była kwestią zasadniczą. To było zagadnienie najistotniejsze. Przygotowany był jeszcze w konspiracji w tym celu agregat, który mógłby zasilać prądem stację. Moc jednak stacji w tych warunkach spadła by do niesłychanie niskiego poziomu. Przystąpiło nam z pomocą inne rozwiązanie. Oto Komenda Obwodu Nr 7. (Warszawa. Powiat) uruchomiła przy ulicy Hożej Nr 51 własną elektrownię, zmontowaną z agregatów i silników samochodowych. „Blyskawica” korzystała z tego prądu do ostatniej chwili.

Przerwa w audycjach trwała krócej, niż nawet przypuszczaliśmy. Stacja została umieszczona w byłym gmachu Ambasady Sowieckiej przy ulicy Poznańskiej, gdzie w czasie okupacji znajdowały się składy niemieckie. Miejsce wydawało się nam o tyle dobre, że położone na ulistniu, zdala od oczu ludzkich, a dość blisko niemieckich placówek. Stwarzało to większą pewność, że będzie ono mniej wystawione na bombardowanie z powietrza.

O miejscu pracy stacji wiedzieli zaledwie kilka osób. Trzeba było pracować w warunkach jaknajwiększego zakonspirowania.

Kwaterna programowa rozlokowała się przy ulicy Mokotowskiej Nr 52.

Dość audycję w ciągu dnia została zmniejszona do dwóch dziennie. Pierwsza audycja nadawana była rano o godzinie 9 minut trzydziestej, druga zaś wieczorem o godzinie dziesiątej. W końcowym okresie Powstania audycja wieczorna odbywała się wcześniej, bo o godzinie siódmej.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Przyjdź Królestwo Twoje...

## Jeden jest Mistrz: CHRYSTUS

Wszyscy ludzie, świadomie czy nieświadomie, postępują za Mistrzem.

My, chrześcijanie, idziemy za Chrystusem, Synem Stwórcy, Bogiem - Człowiekiem.

Bóg Ojciec przybył światu rzeczywiście z pomocą. Dał nam Swego Syna.

Jezus Chrystus — Jedyny z pomiędzy ludzi — nauczał pełnej prawdy.

Był Bogiem i Człowiekiem.

Żyje pośród nas do dziś. On Jeden tylko uratować nas może od zatraty.

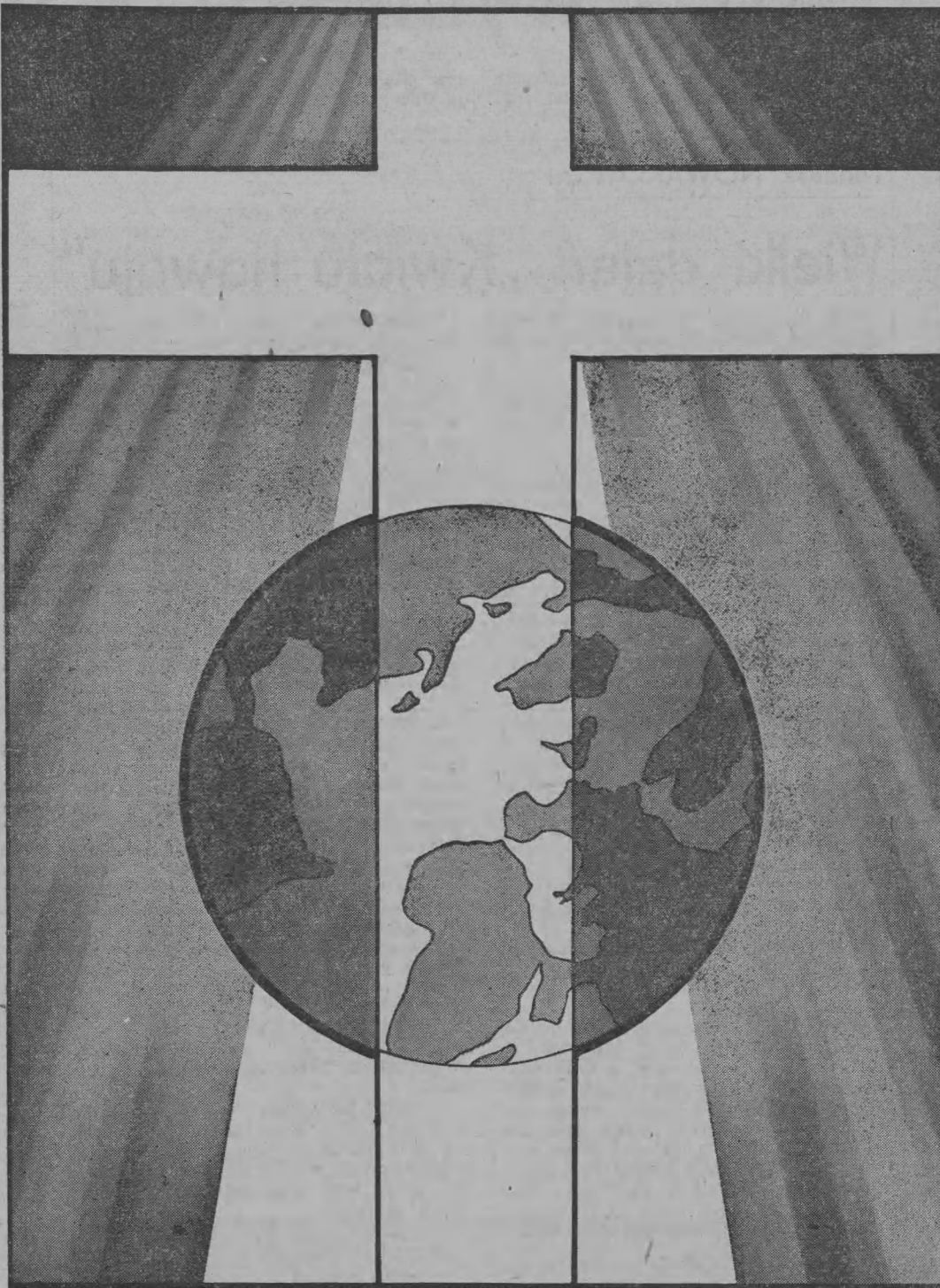
## Jedna jest Ojczyzna nasza: KOŚCIÓŁ

Kościół nie jest instytucją ludzką. Stanowi go Hierarchia Boska.

Poprzez Kościół, od chwili Chrztu, stajemy się członkami Mistycznego Ciała Chrystusowego.

Niezależny od stronnictw politycznych, warstw i klas społecznych, stojąc ponad narodami, Kościół czuwa nad zbawieniem świata.

Papież — głowa widzialna Kościoła — jest zastępcą Chrystusa na ziemi.



## Jedna jest Księga zbawiennych rozwiązań: EWANGELIA

Ewangelie nie są zbiorem pobożnych westchnień, książką do modlitwy, przeznaczoną tylko dla kobiet i dzieci.

W Ewangelii znajdziemy: jedną naukę i święte myśli, zbawienne zachęty i dobre przykłady, objawienie się człowiekowi Boga.

W dobie dzisiejszych wstrząsów wewnętrznych ludzkości Ewangelia dostarczy nam jedynie zbawienne rozwiązania losów naszej przyszłości.

## W Chrystusie — w Kościele — poprzez Ewangelię — wszyscy ludzie stali się Braćmi

Katolicyzm to tyle, co powszechność i ogół.

Wobec Chrystusa nie liczy się klasa, ani rasa, ubóstwo, czy bogactwo.

Nasze główne przykazanie głosi: „Miłujcie się, jakom Ja was umiłowaliśmy”.

Czy przykazaniem tym należy również objąć cudzoziemca i wroga?

Miłować mamy najpierw najbliższych nam bliźnich. Ale przykazanie to nie uznaje wyjątków.

Wszyscy ludzie są bowiem dziećmi Jednego Boga.

„Bracia najukochańsi! Piotr święty otrzymanej mocy Opoki nie utracił, ani steru Kościoła z rąk nie wypuścił. Bo w całym Kościele rozbrzmiewa codziennie Piotrowe wyznanie: „Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego”. Ta wiara zwycięża piekło i kruszy kajdany na rękach jego niewolników. Ta wiara ze świata do nieba nas przenosi, a bramy piekielne nic przeciwko niej zdziałać nie mogą. Taką bowiem od Boga obwarowana jest mocą, że nie zaszkodzi jej heretycka przewrotność, ani pogańska bezbożność nie złamie”.

LEON I. w V. wieku

„Niech wszyscy sobie przypomną, że straszliwe owe nieszczęścia i klęski, których doznaliśmy w latach ostatnich, z tego głównie się zrodziły, że Boska Jezusa Chrystusa religia, źródło wzajemnej miłości między obywatelami, narodami i państwami, nie panowała — jak należało — nad życiem prywatnym, domowym i publicznym. Jeśli przeto przez odstąpienie od Chrystusa zblądono, do Niego jak najprędzej w życiu publicznym i prywatnym należy powrócić; jeśli błąd przyćmił umysł, trzeba zwrócić się do tej prawdy, która, jako przez Boga objawiona, prostą wskazuje do nieba drogę; jeśli, wreszcie, niena wiść wydała owoce, przynoszące śmierć, należy do chrześcijańskiej wrócić miłości, która jedna może uzdrowić tyle ran śmiertelnych, tyle przewyżnić zgubnych nieszczęść i tyle bólów dotkliwych złagodzić”.

PIUS XII w ENCYKLICE „OPTATISSIMA PAX”

(Ciąg dalszy)

(22)

Obejrzał wszystkie ilustracje, przeczytał powieści w starych gazetach i w ciągu pierwszych dni, gdy Sadok chodził w jego trzewikach, śleczął bezczynnie w pokoju, ziewając i gwizdząc, a w najlepszym razie dębął z drzewa szczyrym zabawką. Po powrocie towarzysza na śniadanie odbierał mu obuwie i wychodził na miasto, by zakupić prowiant. Odżywał się oszczędnie: chleb, kielbasa, parę tyków wódki i herbata, zabelana mlekiem, którego im Antoniowa nie skąpiła. To mu starczyło.

Do Olszewskich nie zaszedł ani razu, choć miał ochotę. Rozmyślnie nie szedł tam, czekając na pierwszy znak z ich strony.

Miał w głowie gotowy plan współpracy z ogrodnikiem. Dłuższa praktyka u komisanta w halach stołecznych (zakńczona zresztą tragicznym posadzeniem, urniemożliwiającym dalszą pracę w tej branży) napawała go pewnością w powodzenie. Olszewski był typowym badylarzem dobrym fachowcem, ale ignorantem w dziedzinie handlu, transportu i zdobywaniu rynków. Na tych właśnie brakach badylarzy, pracowitych i ufnych jółopów, gruntuwał się cały zarobek komisantów. Olszewski miał wygodną dzierżawę, kopalnię nawozu pod bokiem i dobrą komunikację na wszystkie strony. Czegóż więcej potrzeba? Było dobrze zacząć i ugruntować nową sytuację. Było nie podgrymaszać na po-

czątek. Należy stać się pożytecznym, a następnie niezbędnym współpracownikiem. Życiowy pech musi się przecieć kiedyś skończyć. Jakoś zamaże się przeszłość.

Paweł był, mimo wszystko, optymistą... Czyż nie miał szczęścia w nieszczęściu? Czyż mógł przypuszczać, wy mykając się z pociągu na nieznaną stację, że tu głośno zadomowi się na dobre? Nadzwyczajność takich faktów, jak stożkowe odszkodowanie za potrąconego brodacza, nie imponowało mu wcale. Wszak, gdyby się nie wstawił za Sadokiem, nie byłby dostaj, czyli nie zdobył tych stu złotych. Nadzwyczajny był spłót wszystkich przyjaznych okoliczności i dodatków

do nich, takich jak: organiścina albo Inga, z którą, niestety, trudno było się dogadać. Sadok to już inna osobliwość. Nienormalny i nadzwyczajny. Po nim można się było spodziewać wszystkiego.

Nie było też niespodzianką, gdy w niedzielę rano Sadok przyniósł zalakowaną kopertę i podrzucił ją na oknie. Pleczęcie zaintrygowały Pawła. Masując się rękami po plecach, spytał z udaną obojętnością:

— Dostałeś list z zagranicy?  
— Nie, to pieniądze przysłali.  
— Z domu?  
— Tak. Przez stryja, do Ojca Liki.  
— Ojca Liki? Aha, to ten prałat. Dużo tam masz?

Nie wiem. Pośpieszaj, bracie Pawle, bo spóźniny się do Kościoła, a pamiętasz, co ksiądz mówił: że spóźnienie po Ofiarowaniu to ciężki grzech.

— Wielka rzecz! Jak wcale nie pójde, nie spóźnię się, i uniknę jeszcze jednego śmiertelnego grzechu. Grunt, że jest forsza. Kupimy sobie buty. Tobie kamaszki, a dla mnie robocze. Jak się co zostanie, to mi pożyczysz. Dobrze?

— Bierz, bracie Pawle, ile ci potrzeba, tylko śpiesz się z ubieraniem. — Przecie byłeś już dzisiaj na Mszy w Kolegiacie?

Sadok, żując suchy chleb, nie odpowiedział zrazu, dopiero przetknawszy dodał:

— Po sumie, jak przeszedł niedzielę, Olszewscy cię zaprosili. Inga wspomniata, że ojciec chce z tobą rozmawiać.

Paweł dokończył toaletę w parę chwil. Gdy wychodzili, zaniepokoił się o zalakowaną kopertę.

— Mieszkanie otwarte — i tak pieniądze zostawiasz? Pozwól, że się nimi zaopiekuję. U mnie, jak w safesie: umiem się bronić i każdy grosz wyrachuje.

Rozdarł list i wyjął z bibułki trzy pięćdziesięciotowe banknoty. Idąc, rachował półgłosem:

— Trzydzieści za pokój, trzydzieści na twoje kamaszki, a resztę pożyczysz mi na roboczy ekwipunek. Zgoda?

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Władysław Jan Grabski

# W cieniu kolegiat



Walerian Charkiewicz

# Matka Boska Zwycięska z Kozielska

We wrześniu i październiku 1939 Sowiety zabrały do niewoli ponad 200 tysięcy wojskowych Polaków. Na terenie Polski i Rosji urządzono liczne obozy jeńckie, których liczba była zmienna, aż na początku r. 1940, na parę miesięcy, ustaliła się cyfra sto trzydzieści osiem.

W sierpniu 1941 r., po umowie polsko-sowieckiej, okazało się, że obozów jeńckich w ZSRR jest cztery (Griazowiec, Juza, Starobielsk i Suzdal), a znajduje się w nich dwadzieścia jeden tysięcy żołnierzy polskich, z których trzecią część stanowią ci, którzy w r. 1939 byli internowani na Litwie i Łotwie, a po upadku tych państw zostali wywiezieni do ZSRR. Los 90 proc. jeńców na razie był nieznanym, później zaś okazało się, że z wolnością nie miał nic wspólnego.

Główną cechą zwolniczych z więzień jeńców, cechą, która zdumiewała rosyjskie otoczenie, była wzmoczona religijność. Oczywiście, nie była to cecha wyłącznie żołnierska, bo wszyscy bez wyjątku Polacy, którzy przeszli przez ZSRR i nie spódlili się, pogłębili swoją wiarę i rozżarzyli uczucia religijne do granic nierzaz ekstazy. Trzy przyczyny sprzyjały temu: pierwsza — to tragiczne przeżycia, które człowieka albo zalamują, albo zbliżają do Boga; druga — prześladowania religijne w ZSRR, wreszcie trzecia, — oddziaływająca przede wszystkim na żołnierzy: miejsce obozów.

Jest rzeczą znaną, że wszelkie przejawy religijności i kultu religijnego są w ZSRR tępiące bez litości. Krzyżki, medaliki, różańce, ryngrafy, książki do nabożeństwa, ulegały konfiskacie i zniszczeniu. Coprawda, dla książeczek do nabożeństwa robiono nieraz wyjątek i nie niszczone ich natychmiast, natomiast oddawano do więzień, gdzie siedzieli Polacy i tam każdego więźnia zaopatrywano codziennie w parę kartek z modlitewników, zamiast... papieru higienicznego.

To wywoływało reakcje. Układano więc różańce z chleba, pisano modlitwy na skrawkach papieru, robiono krzyżki z zapalek, (drzewa, kawałków mebla), wreszcie igłą rzeźbiono wizerunki świętych, a przede wszystkim Matki Boskiej na drzewie i innych materiałach.

Te dwa źródła, podsycające religijność były wspólne wszystkim Polakom, którzy przeszli przez Rosję. Źródło trzecie było znane przede wszystkim jeńcom. Chodzi o to, że największe obozy jeńców w ZSRR znajdowały się w zrujnowanych klasztorach prawosławnych. Dziesięć było takich obozów: Griazowiec, Kozielsk, (Kozielszczyzna (słynna niegdyś cudownym obrazem Matki Boskiej Kozielskiej, szczególnie czczonym na Ukrainie), Nitów, Orańsk (słynny cudowny obraz Matki Boskiej Orańskiej), Ostaszków, Putywl, Starobielsk, Suzdal i Zaonkijewo.

Widok sprofanowanych świątyń, przeobitnych na więzienia z kilkupiętrowymi przycami, — zamalowane obrazy świętych, albo stare malowidła z wydubanymi oczami, — sprofanowane cmentarze przyklasztorne, usiepy, ogrodzone cmentarnymi pomnikami, dzwonnice, a nieraz cerkwie, leżące w gruzach po wysadzeniu w powietrze, — wszystko to oddziaływało na psychikę wierzących: — albo przynębiająco (na to liczyli bolszewicy), albo też wytwarzało atmosferę katakumbowa, — wywoływało religijny opór i silne napięcie uczuć.

Zewnętrzny wyraz silnych przeżyć jeńców polskich w strasznej niewoli sowieckiej były niezliczone dewocjonalia własnej roboty, w które byli zapętrzeni wszyscy jeńcy, wychodzący na wolność.

Krzyżki, medaliki, ryngrafy z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej lub Ostrobramskiej, małe ołtarzyki — oto, z czym przyszła kadra Polskich Sił Zbrojnych w Z. S. R. R.

Ochłiwieścią zaś były dwa większe obrazy: jeden — rzeźba w drzewie, drugi malowany olejno, przywieziony przez „Kozieleszan”, czyli przymusowych pensjonariuszy oficerskiego obozu w Kozielsku „drugim”. (Kozielesk „pierwszy” to oboz oficerów polskich, który został zlikwidowany w maju 1940 r. w Katyniu, Kozielsk „drugi” istniał od lipca 1940-go do lipca 1941 i „gościł” oficerów i podoficerów, wywiezionych z Litwy i Łotwy).

Kozielskie obrazy zawierały wizerunki Matki Boskiej nieznanej koncepcji, Mianowicie: Najświętsza Maryja Panna była odtworzona najściślej wedle wzoru obrazu Ostrobramskiego, natomiast miała przy sobie Dzieciątko, które przytuła do Siebie pięściwym ruchem Matki Boskiej Zyrwickiej.

Jak się zrodziła taka koncepcja? Internowani w Litwie oficerowie zorganizowali w obozie w Kalwarii „Kolo Rycerska - Religijne”. Własnymi siłami stworzyli artystycznie kapliczkę obozową i krzewili życie religijne, oddziaływając silnie na kolegów. Gdy zostali wy-

wiezieni do Kozielska, utracili, wskutek konfiskaty, wszystkie dewocjonalia. To

też, siłą reakcji, rozpoczęła się masowa produkcja krzyżyków, medalików, różań-

Tadeusz NOWAKOWSKI

## Wielki dzień „Kwiatu hawaju”

Pcza mną \*) i starszkiem Kaczyńskim nikt śmierci Horowicza nie zauważył.

— Cóż tam jeden paruch więcej, czy mniej! — burzył się na mnie dr. Stawski — może chcesz go, pętlaku, zastąpić jako barjerkę?

Wtedy zawsze pogodny i mediacji się Kaczyński poderwał się i ostro stanął w mojej obronie. Starszkiem mógł sobie pozwolić na luksus cywilnej odwagi wobec doktora: miał siedemdziesiąt dwa lata, twarz Skargi z długimi siwymi włosami, których mu w obozie nikt nie kwapił się obcinać i był księdzem w okolicy Gostynina czy też Sochaczewa. Z początku traktowano go jako tako. Stawski przydzielił go do emerytalnego chałupnictwa cbozowych Matuzalewów. Ten wspaniały panis bene merentium polegał na prostowaniu gwoździ. Starszkiem siedział przed magazynem desek, gdzie stolarze robili dla niemieckich nowożeńców łóżka, jak lustro, sypialnie i drżącą ze starości ręką pukał młotkiem, który mu wiecznie spadał z rękawicy, w cegła, na której leżały jego codzienne śmiertelne wrogi: krzywe, zardzewiałe gwoździe... I tak pukał już przez okragłutki rok. 365 dni po 300 gwoździ. 109 tysięcy 500 gwoździ!!

O zachodzie słońca wpadał „Maksiu” na inspekcję i sprawdza, czy zakontraktowane pensum dzienne: 300 gwoździ zostało osiągnięte.

Strażnik liczył zawsze powoli i dokładnie, a starszkowi serce zamierało w pierś. Jeśli — nie daj Boże — brakowało parę gwoździ, ksiądz splatał swe opukane młotkiem palce na pierśi i przygarbiony swym nieszczęściem szedł spać bez jedzenia, ale w nocy nie spał, tylko szeroko rozwartym oczyma wpatrywał się w brudny pułap baraku, za którym rozchylone jak trumienne wieko, było ciemne i okrutne niebo bez gwiazd, bez aniołów...

Nazajutrz po staroju w sprawie Horowicza wpada dr. Stawski pod magazyn desek. Przez wypukłe szkła rogowych okularów tryska wściekłość:

— Kaczyński, żydowski wojtku, od jutra gwoździe prostuje Rabać, a ty idziesz do roboty, rozumiałeś?

Ksiądz smutno kiwnął głową. Rabać — tłuściutki, jowialny, ciągle jeszcze niepoprawnie różowy pomidor o przymilnym uśmiechu, siedział razem z księdzem w tej samej sprawie. Rabać był przed aresztowaniem organistą u Kaczyńskiego. Rabać zażenuncjował księdza. Z zemsty za odprawę. Jeszcze za polskich czasów Rabać o zmierzchu czatował na nieletnie dziewczęta i wciągał je do zakrycia. Rabać był postrachem całej parafii.

W obłokach niebieskich i modlitwach żyjący starszek o tych pozakościelnych sprawkach organisty nie nie wiedział, a kiedy mu delegacja matek przyszła z zapłakanyimi córkami na plebanie, zapłonął świętym gniewem, wziął Rabać za kołnierz i ku uciechu całej parafii przegonił z intratnej posiadki.

Gdy przyszli Niemcy Rabać zapukał pewnej nocy skruszony, spłakany i obdarty do księdza, rzucił mu się do nóg, prosząc o przebaczenie i przysięgając poprawę.

Ewangeliczny starszek miał serce dużego dziecka, podniósł, jak biblia każe, Rabać z kolan i przy zdumieniu wszystkich wiernych przyjął go do siebie, oddał mu swój własny pokój i podzielił się z nim ostatnim kawałkiem chleba.

A nocą słuchali potajemnie i z nabożeństwem radia w Londynie. Zakazana skrzyneczka schowana była w starej dzwonnicy i gdyby nie Rabać — Gestapo by do śmierci nie wpadło na trop tej strasznej zbrodni.

Ale Rabać, jak to zawstydzony grzesznik — dobre serce księdza li swoją potrzebę wdzięczności odczuwał jako wieczny miecz Damoklesa nad swoim sumieniem. Widok bezkarnie po wsi chodzących dziewcząt w przezroczyście wiośnennych sukienkach jeszcze potęgował jego rosnącą wściekłość na księdza...

Kiedy mu starszek podarował swój cduświęty surdut, nie wytrzymał i pojechał na policję.

— Naprawdę słucha? — spytał go gestapowiec — macie na to świadków?

— Ależ sam byłem przy tym! — wykrzyknął Rabać i... już nie wyszedł z posterunku.

Ksiądz aresztowany.

Konfrotacja. Rabać z uśmiechem. Ksiądz ze smutnym wyrzutem w oczach. I potem — wspólny obóz: Rabać na czwartym, ksiądz na szóstym baraku.

Barakowy — Niemiec Schoenwald, wielkie chłopisko o glupkowatej minie, okres pokwitania w permanencji, gdy się dowiedział o Rabaciowych zasługach, pokłamał mu wszystkie barakowe szczotki na głowie.

Schoenwald siedział za czarny ubój świni, za co mu przypasowali trzy lata i za zabicie Polaka, za co mu dali dziewięć miesięcy, i — miał fatalne usposobienie.

Przyszł do niego na przykład Schulz i mówi: „zabij mi Paula!” — Schoenwald szedł i walił Paula cegłą w głowę. Przyszł Paul i mówi: „zabij mi Schulza!” — Schoenwald szedł i dusił Schulza. Przyszł Kowalski i powiedział: „zabij mi Schulza i Paula!” — Schoenwald szedł i tępil obydwoh w latrynie. Przyszł Kuzenko i mówi: „zabij mi Kowalskiego!” — Schoenwald rzucał w Kowalskiego nożem...

Fatalne to było usposobienie, ale dla mnie miał Schoenwald dość dużo nieczym nieumotywowanej sympatii i ilekroć mu, błąd z przestrachu, wpadałem w drogę, miał już dla mnie w zapasie setki różnych naukowych pytań w rodzaju: „co to jest ewolucja?”, „co to są albinosi?”, „jak to jest właściwie możliwe, że samoloty latają?”, czy „fata-morgana a caza — to to samo?” itd...

W ostatnim dniu pracy przy gwoździach ksiądz przyniósł mi swoją porcję chleba:

— Zjedz, kochanku, — poklepał mnie — jesteś młody. Mnie już nie wolno tyle jeść, gdy młodzi głodują. Dotychczas posyłałem chleb Rabaciowi na „czwórka”, ale teraz przy tych gwoździach „jakos chyba przeżyje...”

— A n t r e t e n ! — krzyczy Stawski — Zbiórka! Alles raus!..

Pędzimy w obłoku kurzu, jak łabun dzikich koni. Zdrowi biorą chorych i umierających pod ramiona i ciągną za sobą, jak wory z paskiem, bo tylko oficjalnie stwierdzona śmierć może zwolnić od zbiórki.

Kaczyński w połowie drogi się zadygotał. Staje na środku majdanu i trzyma się za serce. Już jest za późno, aby skończyć i przyciągnąć go.

Środek majdana, połączony znacznie niżej od biegni, pełen jest gliny. W tym to basenie bicia, do którego ścieka po deszczu woda, a po gimnastyce (krew biegających, odbywają się karne ćwiczenia).

— Dla starego zdechłaka karne ćwiczenia! — krzyczy przez megafon Sturm-fuehrer Campe (zwykła śląska Kępa spod Bytomia).

Za chwilę, jak tygrysy z klatki, wylatują na menaż „Kwiat Hawaju” i „Maksiu”. Tylko brak orkiestry cyrkowej, która by zagrała marsza gladiatorów! „Weź go, weź go!” Widwisko zaczyna się!

— Hinlegen!.. Auf!.. Powstań... padnij!.. — doskakują do księdza dwaj strażnicy...

Starszek chętnie upada w błoto, ale powstać nie może.

— Powstań! — krzyczy „Maksiu”.

Księdzu pót wystąpił na czoło, żyły nabrzmiły na skroniach z wysiłku, ale ugrzązł w błocie tak fatalnie, że, mimo potwornego bólu, nie mógł się już nie może.

Jak ten „Kwiat Hawaju” pięknie bije! Sztukę bicia doprowadził do sportowej perfekcji! To nie jest bicia laika, to nie jest sztuka dla sztuki, czysta sztuka, to jest balet! Jak zgrabnie śmiga batem w tancecznych podskokach! To się czai, jak do skoku wzwyż, to się zamierza, to się wspina na czubki palców, jak do tenisowego serwu, to nagle podskoczy i niespodziewanie śmignie, zasmeczkuje, zetnie, jak piłkę przy siatkówce, to zawija się, owija wokół siebie jakąś serpentyną i spirala, jak w pirucecie na łyżwach. Chłopak wpada w trans, w obłęd i katalepsję, podziew Sturm-fuehrera upija go i rozpała do białości, dwój się i troi, przerasta sam (Dokończenie na str. 8)

\*) Fragment literacki z książki, mającej się niebawem ukazać z druku — „SZOPA ZA JASMINAMI”.

ców. Grono kolegów, będących członkami Instytutu „Marianum” w Wilnie, zaczęło zastanawiać się nad zorganizowaniem tajnych nabożeństw i nad zdobyciem większego obrazu na ołtarz.

Nie było aparatów liturgicznych, byli natomiast kapłani i pomysłowi marianści. Jeden z nich napisał do znajomego księdza, że zarowie ma nadwyróżone i że lekarze zalecają mu na wzmocnienie sił — winogrona, lub przynajmniej rodzynki. Kapłan zrozumiał, o co chodzi i przysłał rodzynki oraz... oplatki. Rewidujący paczkę bolszewik wiedział co to jest „izium”, choć oczywiście uważał przysłane takich smakcyków za rzecz dziwną, natomiast oplatki wywołały jego zdziwienie, ale wkrótce się uspokoił, gdy się dowiedział, że to jest polski papier listowy, służący jednocześnie do przechowywania masła...

Ksiądz D. na swej przyczy ustawił za-impr wizowany alembik i zrobił wino. Jak w katakumbach, — w piwnicy ze śmierdzącymi beczkami po śledziach — potem w innych zakamarkach, odbywały się zakonspirwane nabożeństwa...

Na ołtarzu stawiano papierowy obrazek Matki Boskiej.

Pomyślano więc o większym obrazie.

— Najpierw znaleziono deskę.

Przy porządkowaniu składnicy pracowni, która mieściła się w jednej z dawnych cerkwi, upatrzono dobrą deskę z ikonostazu. Zrecznie ją wyciętno i oddano pod opiekę generała P., który uprawiał stolarstwo w pracowni obozowej. Generał obchlewał deskę, przepłował na dwie części i oddał w stanie gotowym do użycia. Nie było jednak ani farb, ani pędzli. Byli wszakże artyści. Zaczęło się więc poszukiwanie koncepcji wizerunku. Vox populi wypowiedział się głośno za kopią obrazu Ostrobramskiego. I stało. By się tak, gdyby nie traf, który sprawił, że jeden z jeńców zauważył w cerkwi — składnicy, dobrze zachowany na ścianie wizerunek Matki Boskiej Zyrwickiej.

Obraz ten był szczególnie czczony na Litwie i słynął wielkimi cudami. Zyrwice pod Stoninem miły klasztor bazyliński, którego pierwszym przeorem był św. Józefat Kuncewicz. Ślawa obrazu sięgała daleko, więc wszyscy krótkowie polscy, zaczynając od króla Władysława IV, aż do Stanisława Augusta, z wyjątkiem tylko Michała Korybut - Wiśniowieckiego, odbywali pielgrzymki do Zyrwic. W roku 1718 obraz zyrwickiej cudownie się okazał w klasztorze Bazylianów w Rzymie. Rozpoczęły się liczne cuda, to też w roku 1719 papież Klemens XI kazał wyciąć część muru klasztorowego z cudownym wizerunkiem i przenieść do bazylińskiego kościoła św. Sergiusza i Bakcha, gdzie znajduje się po dziś dzień, znany jako „Madonna del Pascolo”.

Matka Boska Ostrobramska, opiekunka uciśnionych i obronczyni przed barbarą wschodu, — Matka Boska Zyrwicka — patronka apostołów, niosących światło wiary katolickiej na Wschód — oto koncepcja obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej „z Kozielska”...

W roku 1941 bolszewicy zorganizowali w obozie pracownię artystyczną i zaprosili polskich artystów do wykonania dekoracji wnętrza kina. Znalazły się więc farby i pędzle.

Do pracy — oczywiście w głębokiej tajemnicy przed bolszewikami — przystąpili dwaj artyści: Tadeusz Zieliński, który wykonał piaskorzeźbę i Michał Siemiradzki, który namalował obraz farbami olejnymi.

Obraz pędzla Siemiradzkiego wkrótce wyruszył w drogę: w maju 1941 bolszewicy wywieźli z Kozielska znaczną ilość podoficerów i policjantów na półwysp Kola, gdzie rozpoczęto budowę lotniska. Ukryty w walizce jednego z podchorążych poszedł obraz na dalszą tułaczkę, która zakończyła się jednak szczęśliwie, bo w lipcu 1941 r. odnaleziono jeńców z półwyspu Kola i skierowano do Juży i Suzdala, a potem do 5 D. P. w Z. S. R. R.

Obraz dłuta T. Zielińskiego towarzyszył reszcie Kozielszczan do Griazowca, skąd wyszedł na wolność, stając się obrazem kaplicy Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w Z. S. S. R.

Następnie dwa obrazy odbyły pielgrzymkę do Jerozolimy, gdzie obraz Siemiradzkiego otrzymał wspaniałe szaty (złocenia i barwy na szkle), wykonane przez Terleckiego. Obecnie ten obraz znajduje się w Londynie.

Obraz Zielińskiego, towarzysząc 2-mu Korpusowi, trafił na ziemię, którą cudownymi blaskami oświetla Madonna del Pascolo. Obecnie jest w Wielkiej Brytanii.

Oby doszedł do ziemi, która jest królestwem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

## Francja

KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU  
263-bis, rue St Honore, 263-bis.  
(metro: Concorde lub Madeleine)

### PORZĄDEK NABOŻENSTW

31.10.48. — Uroczystość Chrystusa Króla  
Msze św. o godz. 6.30; 7.30 i 8.

O godz. 11-tej sumę odprawi ks. Kanonik Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Kazanie wygłosi Ks. Redaktor Florian Kaszubowski.

O godz. 15.30. — Nieszpory połączone z Różaniem.

Po nieszporach, na salce przy kościele, uroczyste zebranie dla uczczenia święta Chrystusa Króla.

\*

1. 11. 48. — Uroczystość Wszystkich Świętych.

Msze św. o godz. 6.30; 7.30; 8; i 10-tej.

O godz. 11-tej sumę odprawi Ks. Red. Florian Kaszubowski. Kazanie wygłosi O. Andrzej Soczówka, sekretarz generalny P. M. K.

O godz. 15.30. — Różaniec za dusze zmarłych oraz nieszpory żałobne. Kazanie wygłosi Ks. Kanonik Kwaśny, Rektor P. M. K. Po kazaniu procesja ze stacjami i wypominki dusz zmarłych.

\*

2. 9. 48. — Dzień Zaduszny.

Msze św. odprawiać się będzie od godz. 6.30 począwszy.

O godz. 10. — Uroczyste nabożeństwo żałobne w intencji poległych żołnierzy polskich, zmarłych w czołach koncentracyjnych i więzieniach, oraz za spokój tych dusz, które polecają w wypominkach.

O godz. 21. — Różaniec za dusze zmarłych.

\*

### KOMITET PARAFIALNY

Troyes (Aube). — Z dniem wyjazdu duszpasterza polskiego z Troyes, ks. Malca, 3 października b. r. uchwalony został Komitet Parafialny, który będzie w kontakcie z Polską Misją Katolicką w Paryżu. W skład komitetu wchodzi następujące osoby:

Przewodnicząca — Siostra Michalina, rue du Cloître, 20. Zastępczyni — Luczkiewicz Felicja, rue Veana l'Ane, 35. Sekretarka — Szłósarczyk Maria, Avenue Pasteur, 18.

\*

### NAJMŁODZIA KOLONIA POLSKA

Choceń. — 3-go października b. r., odbyła się msza św. w parafialnej kaplicy wsi Choceń, z kazaniem polskim. Na mszy świętej zebrała się garstka polskiego uchodźstwa z pobliskiego osiedla kopalnianego. Garstka ta stanowi jednak prawie całą tutejszą kolonię. Po nabożeństwie, na propozycję Ks. Gockiego, wierni zebraли się na pogawędę w świetlicy. Wysłuchaną przez kapłana myśl utworzenia Komitetu Akcji Katolickiej przyjęto z radością. W skład zarządu organizacji weszli: prezes — Rak Erwin, cite de la ferme de Schloeneck par Stiring — Wendel (Moselle) 53, A; sekretarz — Walon Franciszek, 61, B; skarbnik — Adamczyk Feliks, 98, B.

Podczas zebrania poruszono sprawy: szkolnictwa, urzędzenia Akademii, oraz wieczorku w niedzielę Chrystusa - Króla.

P. S. — Dnia 10. 10 założono w tej samej miejscowości Towarzystwo Meźów Katolickich.

\*

### DZIEŃ HARCERZY

Troyes (Aube). — Dzień 17-go października b. r. był dniem drużyny harcerskiej w Troyes. Rano odbyła się msza św., którą odprawił Ks. Mallot. Kazanie wygłosił ks. kapelan Karczewski z Paryża. Po południu w parku p. Walton, drużyna harcerska przygotowała ognisko, przy którym popisywała się występami, wyuczonymi w czasie pobytu na taborach w koloniach. Uroczystość rozpoczęła prezeska K. P. H. p. Luczkiewicz, witając licznie zebranych sympatyków. Przy ognisku zauważyliśmy m. in. Ks. Proboszcza francuskiego Mallot, oraz nowoprzybyłego nauczyciela szkoły niezależnej — p. Korpantego. Po słowie wstępnym, Ks. Karczewski objaśnił znaczenie życia harcerskiego, jego prace i cel. Następnie drużyna, pod przewodnictwem drużynowej drużyny Jaworskiej, wykonała piękne tańce ludowe i śpiewy. Pod koniec odbyło się ciągnięcie loterii. Ciemna noc zmusiła nas dopiero do powrotu do domów i rozsiadła po całej kolonii.

Szłósarczyk.

\*

### 23 LAT PRACY

Baudras Essarts. — W dniu 3-go października, Bractwo Różańca Żywego Nowiast obchodziło swą 23-rocznicę istnienia. Rano Ks. Patron Teofil Morawski odprawił Mszę św. w intencji Bractwa i za zmarłe członkinie. Po południu odprawione zostało Nabożeństwo Różańcowe, po czym Siostry odnowiły przyrzeczenie wierności Królowej Nieba. Po nabożeństwie odbyła się Akademia w polskiej sali w Baudras. Odgrywała została sztuka: „Prządka pod Krzyżem”. Zakończono zabawą taneczną.

Zarząd Bractwa składa podziękowanie Księdzu Patronowi za podjęcie pracy w

# Z życia kolonii

wyuczeniu sztuki, członkom Tow. św. Józefa, K. S. M. P. M. i Z. za jej odegranie, państwu Żukom za złożone hojnie dary na loterię i członkiniom Bractwa, które przyczyniły się do umilenia całej uroczystości.

Grabowska — sekretarka.

\*

### PODZIĘKOWANIE

Uczestnicy kursu organistowskiego, który odbył się u OO. Oblatów w Bethune od dnia 5-go do 12-go września, składają najserdeczniejsze podziękowanie swoim wykładowcom za ich trud, poświęcenie i pracę w przeprowadzeniu tego kursu na wysokim poziomie. A w szczególności panu profesorowi Rudolfowi Rygielowi, jako głównemu wykładowcy za Jego wysiłek i senecę; Ks. Dyrektorowi Stefaniakowi, Ks. Prof. Miczce, panu prof. Rubczyńskiemu oraz panu dyrygentowi Nowakowskiemu. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni i dumni ze zdobytych wiadomości, które postaramy się przekazać naszej braci uchodźczej, by tym mocniej podnieść zamięszanie w sercach naszego ludu do kościelnej i narodowej pieśni, które podtrzymywać mają miłość do Boga i Ojczyzny.

Cześć pieśni kościelnej!

### UCZESTNICY

\*

### KOMUNIKAT

#### DLA CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

Wszystkim chóróm kościelnym trzech okręgów: Douai (Roubaix, Lille, Aubry, Waziers, Oignies, Pont de la Deule, Libercourt, Ferronnieres, Leforest, Douges, Masny, Abscon, Vieux-Conde, Fennain);

## RADA POLONII AMERYKAŃSKIEJ A EMIGRACJA DO STANÓW

Zarząd Główny Rady Polonii Amerykańskiej stanął dawno na stanowisku, że problem polskich uchodźców wymaga m. in. umożliwienia im emigracji do Stanów Zjednoczonych i w tym kierunku nastawił swe prace już z początkiem 1947 roku. Wtedy to Zarząd powołał do życia Komitet Emigracyjny Rady Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku, pozostający do dziś pod kierownictwem ks. płk. F. Buranta oraz polecił swemu delegatowi, p. Florianowi Piskierskiemu utworzenie przy Delegaturze na Europę Zachodnią specjalnego działu, zwanego „Immigration Service”. Dział ten, zajmując się zresztą nie tylko emigracją do Stanów Zjednoczonych, ale i do innych krajów, znał swój odpowiednik w biurach Rady Polonii Amerykańskiej w Ludwigsburgu — (Strefa Amerykańska i Francuska) i Lage — (Strefa Brytyjska).

Przez długi czas brak było ustawy, która regulowałaby masowy wyjazd uchodźców do Stanów. Stąd akcja Rady na tym odcinku miała jedynie charakter doradczy. Rada Polonii Amerykańskiej umożliwiła jednak i w tym czasie znaczną liczbę Polaków wyjazd do Stanów, a to przez kontakt Komitetu Emigracyjnego w Nowym Jorku z N. C. W. C., która to organizacja dysponowała, jako instytucja o stałym charakterze, t. zw. zbiorowym affidavitem i do niego włączała indywidualne affidavity, nadesłane z Nowego Jorku.

W oparciu o przygotowania, poczynione ostatnio w Stanach, działalność Rady Polonii Amerykańskiej w Niemczech — a później także w Austrii i Włoszech — ulegnie rozszerzeniu. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest utworzenie ekspozytury Rady w Monachium. Tam to mają koncentrować się wszystkie sprawy emigracyjne, słusznie więc będzie, jeśli Rada Polonii Amerykańskiej wykorzystywała tam swe uprawnienia, przysługujące jej z tytułu kontraktu z IRO, uznającego Radę, jako jedyną organizację, mającą formalne prawo do opieki nad Polakami. Opiekę tę w zakresie spraw emigracyjnych Rada spełniać będzie w ścisłym porozumieniu z National Catholic Resettlement Council, jest bowiem członkiem tego ciała zbiorowego.

Ostatnio, pragnąc zapewnić należyte przyjęcie i opiekę uchodźców, przybywającym do poszczególnych portów amerykańskich, Zarząd Rady postanowił w odnośnych miastach portowych utworzyć t. zw. Biura dla Wyszędźców. Pierwsze tego rodzaju Biuro założone zostało w obecności Prezesa Rady, dra Fr. Świętlika w Bostonie. Jego kierownictwo powierzone p. Maksymilianowi Pwickiemu. Ze względu na to, że przepisy, dotyczące wykonania amerykańskiego „billu” emigracyjnego, wymagają zapewnienia każdemu przyjeżdżającemu do Stanów mieszkania i pracy, Zarząd Rady Polonii Amerykańskiej postanowił skierować wysiłki zorganizowanego społeczeństwa polsko - amerykańskiego w kie-

Okregu Lens (Sallaumines, Lens, fosse 1, 9, 11, Harnes, Mericourt, Rouvroy, Wingles, Calonne-Lievin).

Okregu Bruay (Haillicourt, Marles-les-Mines, Bruay-en-Artois, Barlin, Calonne-Riccuart, Grenay, Divion, Nceux-les-Mines)

podaje do wiadomości, iż zebrania dla poszczególnych okręgów odbędą się w kolejności następującej: dla Okregu Douai: dnia 31 października w sali św. Stanisława w Dourges o godz. 2-iej po południu; dla Okregu Lens — dnia 7-go listopada u p. Zolnierkiewicza o godz. 2-iej po południu; dla Okregu Bruay — dnia 14-go listopada u OO. Oblatów w Bethune, Place de la Republique, 15 o godz. 10-iej rano.

Wszystkich członków miejscowych Zarządów oraz dyrygentów uprzejmie zapraszam na mające się odbyć zebranie.

Cześć Pieśni Kościelnej!

Ks. Dyrektor

STEFANIAK

Rouvroy, dnia 17. X. 1948.

### DO HARCERZY PARYŻA

Komenda Hufca Harcerzy — PARYŻ, podaje do wiadomości wszystkich rodziców, iż PIERWSZA ZBIÓRKA nowopowstałej Drużyny Harcerskiej, im. Tadeusza KOŚCIUSZKI, odbędzie się w niedzielę, dnia 31 października o godz. 10-iej rano przed KOŚCIOŁEM POLSKIM w Paryżu, 263-bis, rue St Honore — Metro: Concorde lub Madeleine.

Tradycyjnym zwyczajem, KOMENDA HUFCA HARCERZY — PARYŻ urządza WYCIECZKĘ do MONTMORENCY, ce-

lem oczyszczenia zapomnianych grobów polskich na miejscowym cmentarzu.

Wzywa się wszystkich harcerzy do spełnienia tego DOBREGO UCZYNKU w poniedziałek, dnia 1-go listopada.

Zbiórka na Gare du Nord o godz. 7.30 rano przed poczekalnią I i II klasy.

Drużynowi podadzą listę biorących udział w wycieczce do dnia 28. 10., celem wyrobienia odpowiednich żniżek kolejowych.

Komenda Hufca Harcerzy  
Paryż.

\*

\*

### UWAGA, RADIOSŁUCHACZE!

Sekcja Polska Radia Francuskiego zawiadamia, że audycje w języku polskim nadawane są we wtorki, środy i piątki o godzinie 18.45 na nowej stulokwatowej stacji Radia Lille, na fal 240 metrów.

\*

## „DZIADY”

### ADAMA MICKIEWICZA

będą wystawione w Paryżu 1 i 2 listopada 1948 r. o godz. 21 — w sali Polskich Kombatantów — 20, rue Legendre — Paris XVII. Tak, jak ongiś nasi pradziadowie, święcili NOC ZMARŁYCH na Litwie, tak w Dniu Wszystkich Świętych i w Dniu Zaduszny o godz. 21 staniami się uczestnikami MISTERIUM ZMARŁYCH, ujętym poetycznie przez jednego z największych naszych Wieszczów Narodu.

Będzie to wieczór, pełen wrażeń i przeżyć, dla miłośników poezji — w którym Guślarz i duchy odkworały obrzędy, przedstawiające problem konieczności ponoszenia konsekwencji złego życia na ziemi.

Karty wstępu nabyć można wyłącznie 29, 30 i 31 października 1948 r. w godzinach 15 — 20 w świetlicy Polskich Kombatantów — 20, rue Legendre.

Wystawia Krag St. Harcerski św. Jerzego — Paryż.

### KOMUNIKAT „SOKOŁA”

PARYŻ. — Zarząd Tow. Gimn. „Sokół” w Paryżu udostępnił wszystkim salę gimnastyczną w Paryżu przy ulicy 42. av. Duquesne — metro: St. Fr. Xavier w czwartki od godz. 20.30 do 22, zapraszając na kierownika drha OSTROWSKIEGO Zygmunta, specjalistę Wych. Fizyczn. i sportu.

Ćwiczący w zależności od przygotowania i ilości będą podzieleni na grupy. W czasie lekcji gimnastyki będą uwzględnione elementy tańca narodowego.

Polska młodzież może korzystać z urządzeń Sokła Polskiego, pod przewodnictwem naszych instruktorów, bez żadnych zobowiązań należących do Towarzystwa. Sokół Polski w Paryżu posiada niezbędne przyrządy do gimnastyki, boisko, różne gry towarzyskie, oraz piwalnię.

Ponadto Zarząd zamierza:

- Uruchomić grupę ćwiczeń specjalnych dla seniorów.
- Uruchomić kursy nauki oraz grupy doskonalenia pływania.
- Urządzić szereg pogadanek i dyskusji na tematy Wych. Fizycznego i sportu.
- Lekką atletykę, ew. gry sportowe.

UWAGA. — Kandydaci zgłaszają się na sali ćwiczeń w podanych dniach i godzinach, lub do siedziby „Sokoła” — 7, rue Cornelle — Paris VI. Metr.: Odan w soboty i wtorki od godz. 20.30 do 22.

Cheąc umożliwić korzystanie z odpowiedniej siły fachowej, Zarząd zwraca się z apelem do Stowarzyszeń, które nie mają możności uprawiania W. F., by zechcieli skierowywać swych członków, po odpowiednim porozumieniu się z nami, na te ćwiczenia.

Przypominamy Sz. drużynom i druhom oraz sympatykom, iż zebrania miesięczne odbywają się co miesiąc w pierwszej sobotę po pierwszym.

Pogadanki i dyskusje na temat W. F. i sportu odbywać się będą co 3-cią sobotę miesiąca o godz. 20.30 w lokalu „Sokoła”.

Za Zarząd

Tow. Gimnastycznego „Sokół” w Paryżu  
GODOSZ, sekretarz.

## Belgia

### ŚWIĘTO CHRYSYTA KRÓLA W OKRĘGU CHARLEROI

W niedzielę, dnia 31-go października, w święto Chrystusa Króla, odbędzie się w kościele parafialnym w DAMPREMY o godz. 11.30 uroczysta Msza św. Podczas Nabożeństwa śpiewać będzie Chór Okręgowy.

Po mszy św. odbędzie się na sali Yser (cafe l'Yser) akademii ku czci Chrystusa Króla. W programie występy chóru Okręgowego Młodzieży Katolickiej i działki szkolnej.

Wszystkich Rodaków na tę piękną uroczystość serdecznie zaprasza.

Ks. K. CZAJKA,  
dusz. wierz. polski.

\*

## Wieczór z Tolą Korian

Dawno już paryska sala Pleyel'a — na świat cały znane królestwo muzyki i pieśni — nie widziała tak licznie i zgodnie zebranej publiczności polskiej, jak podczas pierwszego po wojnie występu p. Toli Korian.

Córka słynnej artystki opery poznańskiej, p. Korian ukończyła studia w szkole dramatycznej w Lipsku. W latach 1929 - 31 występowała jako aktorka w teatrach niemieckich. W roku 1931 poświęciła się całkowicie trudnej roli recytatorki — melodeklamatorki. Z Warszawy, gdzie zebrała pierwsze laury do nowego wawrzynu artystycznej chwały, przybyła w 1934 r. do Paryża. Miasto to miało jej dać stałe aż do wojny zamieszkanie. Tu też pogłębiła swoją fachową wiedzę u Yvette Guilbert, przysparzając sławy godnie reprezentowanej sztuce polskiej przez cały szereg wspaniałych koncertów, urządzanych w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Moskwie, Atenach, Paryżu, Berlinie, Monachium i Londynie.

Podczas wojny Tola Korian zaciągnęła się ochotniczo do plutonu opieki nad żołnierzem polskim, wolny czas chętnie ofiarowując na występy dla naszej, francuskiej i angielskiej armii.

Po ostatnich sukcesach za kanałem, artystka wystąpiła we wtorek, dnia 19 października w Paryżu. Bogaty program obejmował stare pieśni polskie i francuskie, piosenki popularne i nowoczesne oraz kilka melodii, napisanych do słów bajek. Przez 2 godziny słuchaliśmy na przemian poważnych i wesołych tekstów polskich,

francuskich, angielskich, włoskich, czeskich hiszpańskich i żydowskich.

Wychodząc z sali koncertowej, jedno słyszało się powszechnie zdanie: *Tola Korian wspaniałą nam dała wieczór artystyczny, do północy przedłużony przez, gorącymi oklaskami uproszone, bisy.* Artystka ta, będąc chlubą naszego życia kulturalnego na wychodźstwie, *lepszym dziś jest ambasadorem Polski Walczącej, niż dziesiątki naszych dyplomatów.* Niejeden z tych, co ją już słyszeli kiedyś w Kraju, stwierdził bez przesady, że *Tola Korian jest obecnie pierwszą melodeklamatorką polską tak w Kraju, jak i na obczyźnie.* I dlatego w dostępniejszym, oczywiście, programie usłyszeć ją powinno całe wychodźstwo nasze we Francji.

M. S.

## Wielki dzień „Kwiatu hawaju”

(Dokończono ze str. 6)

siebie!.. Piękna czupryna tańczy mu czarnymi frędzlami na spocynym czole i sztylet dynda się w takt razów na parku.

Staruszek nakrył głowę rękoma i siwe włosy ma już zlepione krwią.

— Wstanieś? — kopie go z tyłu w głowę „Maksiu” — wstanieś?

Staruszek dokonuje nadludzkiego wysiłku. Ręce zatapiają się w glinie, ramiona drżą, twarz spływa krwią i... wstaje!

Strażnicy biją mu brawo. Dziewczeta z kobiecego baraku saloczą na głoś.

— Biegiem! — krzyczy ochrypnięty „Maksiu” — biegiem! — i podcina księdzu batem nogi.

Ksiądz pada na kolana. Rozwścieczony „Kwiat Hawaju” obraża bat i bije go okutą rękofęcią po

twarży.

Ksiądz nie mdleje. Ksiądz wypluwa oko. Ksiądz nie mdleje! Ksiądz wznosi zakrwawione ręce ku niebu i nieludzkim głosem woła:

— Chryste!.. Przebac im, bo nie wiedzą co czynią!..

— Co ten świński leb powiedział? — pyta przez megafon Sturmfuhrer.

— Der Herrgott soll uns vergeben! — objaśniają mu uszennie najbliższej stójcy..

Niemiec pobladł z wściekłości. Rzuca megafon, roztrąca nas wszystkim pięściami i biegnie rozjuszony, jak ranny zwierz, prosto na księdza.

Wskakuje nań butami, wdeptuje go z niepojętą zjadłością w błoto.

Ksiądz już dawno skonał, ale on dalej go depece i depece, miażdży go okutymi buciorami, rozmazuje, jak robaka i wciska obcasem w glinę.

Przed stratoswanymi zwłokami księdza zarządza „Maksiu” defiladę kobiecego baraku i wspólny śpiew obozowej piosenki „Kiedy słońce w górce pięknie łeni, śdzim w las — ja i ty..”

Kaczyńskiego pochowali ogrodnicy w kartofliksu obok Herowicza.

\*\*

Po jakimś tygodniu, kiedy dr. Stawski właśnie wkładał gwizdek do ust, aby zagwizdać na obiad, w stronie magazynu rozległ się strzał.

To „Maksiu” zastrzelił Rabcia! — Rabać ni stąd, ni zowąd zwariował, zaczął śpiewać po łacinie i jeść gwoździe — zameldował Campemu.

A „Kwiat Hawaju”? „Kwiat Hawaju”, primo voto Theodor Jakubowski, awansował na Oberscharfuhrera...

Tadeusz NOWAKOWSKI

### LISTY DO REDAKCJI.

## Trybuna katolickiej Polonii

Cieszę się, że „Polska Wierna” po przerwaniu letniej będzie znowu przychodzić regularnie.

Życzę, aby to pismo, tak bardzo drogie sercu prawdziwego Polaka, niosło pochodnię żywej Wiary pod każdą strzechę polską na emigracji. Niech „Polska Wierna” stanie się trybuną całej katolickiej Polonii Zagranicznej. Niech pod jej sztandarem staną wszyscy Polacy do walki z przewrotnym materializmem.

„Polska Wierna”, głosząc śmiało i niezachwianie słowa Prawdy Bożej, idzie właściwą drogą, u której kresu będzie zwycięstwo!

Przez trud, cierpienia i niezłomność przyjdzie zwycięstwo słusznej sprawy, wyblagane modlitwą i łzami przez cały Naród u Tej, Która jest Królową Polskiej Korony!

Niech Bóg błogosławi Waszej zbożnej pracy.

JUSZCZAK Józef.

Przy udziale Nuncjusza Apostolskiego J. E. Ks. Arcybiskupa Roncalli'ego odbyło się w środę, dnia 27-go października b. r., o godzinie 10-tej. UROCZYSTE NABOŻENSTWO ŻALOBNE w Kościele Polskim w Paryżu za duszę

ś. + P.

## J. Em. KSIĘDZA KARDYNAŁA Dra AUGUSTA HLONDA

PRYMASA POLSKI  
PROTEKTORA POLSKIEGO WYCHODZTWA

o czym powiadamia

POLSKA MISJA KATOLICKA  
we FRANCJI

Paryż, 27. 10. 1948 r.

### ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA!

#### PISMO ŚWIĘTE

Nowego Testamentu

przełożył z Wulgaty

Ks. Eugeniusz DĄBROWSKI  
doktor Nauk Biblijnych,  
ze słowem wstępnym

Ks. KARDYNAŁA PRYMASA  
A. HLONDA.

do Polaków zagranicą.

Cena Frs. .... 350.—

Można zamówić w Administracji  
„POLSKA WIERNEJ”  
za przekazem pocztowym.

### DROBNE OGŁOSZENIA.

DO PRACY NA ROLI poszukuje się małżeństwa. Ferma francuska (18 ha, 3 krowy, 2 konie) dep. Yonne.

FERMY POLSKIE poszukują: 2 dziewcząt do pracy w kuchni i pomocy w gospodarstwie (dep. Loiret).

— 2 robotników rolnych do wszelkich prac. Wiek do 45 lat, (dep. Loiret).

Zgłoszenia pisemne: Union des Refugiés Polonais, 54, rue Truffaut, Paris.

### PRACOWNIA

ARTYSTYCZNO - MALARSKA

„DOME”

przyjmuje zamówienia na obrazy religijne i portrety dokumentarne, pamiątkowe. Pomoc fachowa przy zakupach starych obrazów, rzeźb i pięknych przedmiotów do kościołów. Kierownictwo remontu i dekoracji kościoła.

Ceny bardzo przystępne. List wnie zgłoszenia proszę kierować do Redakcji „Polski Wiernej” — dla pracowni artystycznej „Dome” — 263-bis, rue St. Honore — PARIS (1).

O ślubie dzieci swoich

Ireny IGNACZAK

z

Robertem HELTEM

mają zaszczyt zawiadomić rodzice:

Tomasz i Maria IGNACZAK,

Władysław i Natalia HELT.

St. Quentin (Aisne), 30. 10. 1948 r.

## Biuro Podróży „POL”

Kierownik: LACH Wł.

23, rue du Priez — LILLE (Nord)  
(Obok dworca kolejowego)

Złatwia wszelkie sprawy podróży. Specjalne warunki dla wyjeżdżających na urlop do Polski. Zapewnienie wizy francuskiej „aller — retour”. Przyjmuje sprawy: — Naturalizacje, tłumaczenia, pisanie prób i listów poszukiwania rodzin i znajomych, przesyłka paczek do wszystkich krajów. — Pośrednictwa w kupnie i sprzedaży, oraz zamiany majątków i innych nieruchomości w Polsce i Francji.

### D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournele — PARIS 5  
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS  
24, rue Stephenson, 24

Staraniem grona przyjaciół i b. współpracowników wielkiego patrioty i syna ludu śląskiego

### WOJCIECHA KORFANTEGO

zostanie odprawione w Kościele Polskim, przy ul. St. Honore, dnia 1-go listopada (Wszystkich Świętych) o godz. 10 rano nabożeństwo za spójność jego duszy — przy okazji tegorocznych Zaduszek.

## BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:  
28, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:  
1, Av. de Varsovie, LENS (P. de C.)

Władzą na książeczki oszczędnościowe, Rachunki czekowe, Bony Kasowe, Poczty dla Kupców i Rzemieślników, Przechowywanie do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych.

Szczegółowe informacje na żądanie.

### Oficjalne

### Najtańsze

## POLSKIE BIURO PODRÓŻY

# „EUROPA”

Dyr. H. CYWIŃSKI b. dług. kier. Biura Podróży „LUBIN”

42, rue Jean Goujon — PARIS (8) (Naprzeciw Konsulatu Polskiego)

Centrala: 46, rue de Rivoli — PARIS (IV.)

Dyrektor Cywiński, pragnąc zapewnić miejsca w pociągu przy powrocie wycieczek z Kraju, wydelegował do Polski specjalnego przedstawiciela, który będzie czuwał nad sprawnym funkcjonowaniem powrotów z Katowic.

Ze względu na stale wzrastające powodzenie Wycieczek Biura „EUROPA” do Polski, zamierzamy podwoić liczbę odjazdów.

Dlatego reorganizujemy nasze Biuro i poszukujemy w każdej kolonii, zamieszkałej przez Rodaków, godnych i aktywnych Korespondentów.

WYCIECZKI do POLSKI po cenach ZNIZONYCH, w każdą ŚRODĘ

NA BOŻE NARODZENIE POCIĄG SPECJALNY

Piszcie natychmiast po dokładne informacje

Zapisujcie się jaknajszybciej, przesyłając załączek 3.000 fr. mandatem poczt. POWROTNE WIZY FRANCUSKIE są ZALATWIANE przez nasze BIURO

UWAGA: Już powróciło 10 grup z Polski.

KANCELARIA ADWOKACKA  
pod kierownictwem Doktora Praw

## S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.

106, rue Jouffroy — PARIS XVII.

Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów

— naturalizacji, sprowadzania rodzin itp.

— Pełnomocnictw. Wszelkie sprawy

sądowe we Francji i w Polsce.

### RESTAURACJA

„LA BONNETABLE”  
9, rue d'Argenteuil — PARIS 1-er.

metro: Pyramides

poleca:

OBFITE, SMACZNE OBIADY

(z 4 dań od 150 fr.) oraz a la carte.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

## Redakcja i Administracja „Polski Wiernej”:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69

c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03

Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI

Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.

Cena pojedynczego numeru — 10 Frs.

### Oddziały:

#### w BELGII:

Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — F. Gałazka. C. c. p.

Bruxelles-Uccle 3908.68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belgijskich

Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie

#### w LUKSEMBURGU:

Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)

Prenumerata kwartalna — Frs. 35

Cena pojedynczego numeru — Frs. 8.

#### w ANGLII:

Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonian Road 2

Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 6 d.

#### NIEMCZECH:

Depot de livres polonais. — Składnica Książki Polskiej — Konstantz a/B.

Emmishofferstr. 16 (Zone Francaise en Allemagne).